

10/5 - 1949



WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY

Wyd. rok X

10 MAJ 1949

Nr. 412



STOCKHOLM



STOCKHOLM POLYMER

Stockholm, Sweden



STOCKHOLM

STOCKHOLM

W I A D D M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

FRANCUZI O ZAGADNIENIU NIEMIECKIM.

Wspólne niebezpieczeństwo dało Polakom i Francuzom podobną znajomość zagadnienia niemieckiego. Gdy dziś ten problem jest bardziej skomplikowany niż kiedykolwiek i jest w przededniu daleko idących rozstrzygnięć, obydwie nasze narody śledzą z najwyższym napięciem jego rozwój. Dla polskiego czytelnika interesujące będzie zapoznać się z francuskimi głosami, które trzeźwo i realistycznie oceniają teraźniejszość i usiłują sięgnąć w przyszłość. Opierają się na znajomości natury niemieckiej oraz na orientacji w ogólnym układzie sił wśród wielkich współpartnerów polityki światowej.

Pamiętać należy, że od chwili kapitulacji III Rzeszy, kiedy to mocarstwa rozpoczęły wspólną politykę okupacyjną, Francja z całą świadomością i uporem dążyła do jaknajdalej idącego osłabienia i rozczłonkowania Niemiec. Śledzimy te wysiłki z uwagą oceniając ich znaczenie dla naszej również przyszłości.

Autorami książek, które dają materiał do niniejszych rozważań, są Robert d'Harcourt z Akademii Francuskiej i Henri Massis, którego praca "Niemcy wczoraj i pojutrze" odznacza się szczególną jasnością myśli i precyzją sformułowań.

Punktem wyjścia francuskiej oceny problemu niemieckiego jest stwierdzenie, że to nie Hitler stworzył nowe Niemcy, lecz że to wiecznie ten sam duch niemiecki stworzył Hitlera i narodowy socjalizm. I - logicznie - większość dzisiejszych Niemców wcale nie potępia hitleryzmu. Przeciwnie, uważa że program był doskonały, powtarzając z goryczą powiedzenie Goebbelsa o "niepojętej niesprawiedliwości losu, który nie pozwala na zwycięstwo najlepszemu". Zacytujemy inne słowa, które wyszły z pod pióra Jezuity, ks. Pribilli, jednego z najcelniejszych dziś pisarzy niemieckich, chłosczącego bezlitośnie wady swego narodu. Píše on: "To, czego Niemcy naprawdę żałują, to nie są te zbrodnie które popełnili, - lecz te, których popełnić już im nie dano."

Z gruntu fałszywym byłoby dziś założenie, że wśród Niemców istnieje poczucie winy za wywołanie wojny i popełnienie tysiącznych okrucieństw. Niezliczone badania, m.in. Instytutu Gallupa, przynoszą obraz odwrotny. Wynikiem tych badań opinii jest stwierdzenie, że w c. 4 prawie lat, jakie minęły od zakończenia wojny, ilość Niemców potępiających hitleryzm zmniejszyła się w widoczny sposób. Przytłaczająca większość studentów niemieckich jest hitlerowska lub bliska tego. Powtarza się wśród Niemców jako usprawiedliwienie, że wszystkie strony walczące były równie brutalne i że Niemcy bynajmniej nie wyróżniły się pod tym względem.

Według badań francuskich, wszelkie alianckie wysiłki zmierzające do zdemokratyzowania, czy jak to nazwano zdenazifikowania Niemiec zawiody najkompletniej. Zdaje się, że my Polacy traktowaliśmy te próby od pierwszej chwili równie sceptycznie jak Francuzi. Były one jeszcze jednym dowodem specyficznej naiwności politycznej Anglosasów, czymś co można postawić w jednym rzędzie z wiarą w "honorowe i dżentelmeńskie" traktowanie zobowiązań przez Stalina.

Demokracja jest dla Niemca pojęciem wstrętnym, jest czymś przeciwnym jego naturze, traktuje on próby demokratyzacji jako pewnego rodzaju karę. "W Niemczech nie istnieje demokracja i nie istniała nigdy" - oświadczył jeden z polityków niemieckich w r. ubiegłym. Twierdzenie, że ustrój w którym wszyscy żyją równi i wolni, odpowiada godności człowieka, brzmi w uszach Niemca wręcz groteskowo. Marzeniem jego jest żyć w posłuszeństwie. Młodość niemiecką cechuje wynaturzona tęsknota za zależnością. Pragnie ona być rządzona z góry przez wodza, którego rozkazów się nie dyskutuje. Wzamian za to chce otrzymać przywilej dowolnego teroryzowania ludzi sobie podległych.

Z tego nastawienia psychicznego wynika już konsekwentnie fakt, że przeciętny Niemiec z niewielkimi wyjątkami, które nie mogą zmienić obrazu całości - nie wierzy w demokrację i nie łączy z nią żadnych nadziei. Tembardziej nie będzie dla demokracji walczył.

Zdaniem ekspertów francuskich o losach Niemiec zadecydują Czerwone Prusy, które bezwzględnie w bliskiej przyszłości obejmą polityczne i ideologiczne kierownictwo. Przesłanki są następujące:

1/Sowiety od początku propagują jedność Niemiec (oczywiście komunistycznych) co z pewnością trafia bardziej do przekonania każdemu, kto czule wspomina potęgę Gross-Deutschland, niż anglosasko-francuskie koncepcje decentralizacji i rozczłonkowania Niemiec.

2/Przez alians z Rosją mogą Niemcy mieć nadzieję na odzyskanie ziem utraconych na rzecz Polski.

3/Wśród Niemców panuje przekonanie, wyrażone m. in. jeszcze przed wojną przez jednego z najwybitniejszych pisarzy niemieckich, Ernsta Jüngera, że naród niemiecki i rosyjski uzupełniają się wzajemnie w szczególnie korzystny sposób. Jaki to sposób? W niemieckim pojęciu nader prosty. Odpowiedzmy na to słowami, które jak się ogólnie przypuszcza wyrażają przewodnią myśl generałów v. Paulusa i v. Seydlitza - twórców ogromnej armii niemieckiej w Sowietach: "Musimy poświęcić te parę pokoleń i pójść razem z Rosjanami. Przecież w końcu nasza olbrzymia wyższość nad rosyjskimi dzikusami da nam niechybnie przewagę. Wtedy będziemy znowu panami w Europie."

4/Nie przywiązując zbytnej wagi do wartości przykładów historycznych, o których powiedziano kiedyś, że nikt niczego z nich się nie nauczył, zacytujmy jednak zdanie Waltera Lippmana, czołowego amerykańskiego publicysty. Piśze on, że historia dostarczyła dowodów na to, iż ilekroć Niemcy dojrzały do roli wartościowego sprzymierzeńca, tyle razy stawały się sprzymierzeńcem Rosji.

5/Ze te nadzieje pokładane w unii z Rosją obejmują koła, które są dalekie od komunizmu, świadczą liczne obserwacje. Wg relacji szwajcarskich ("Der Tag", Żurych) wyższe klasy w Niemczech wschodnich, naukowcy, oficerowie, nawet nacjonalistyczno-prawicowa warstwa junkrów, manifestuje przyjazną wobec Rosji postawę, nieraz przyjaźniejszą niż robotnicy i chłopi.

Na podstawie tych obserwacji Francuzi dochodzą do wniosków niepokojących. Rysuje się im złowroźny cień narodowo-komunistycznych Niemiec w sojuszu z Rosją. Sojusz ten będzie ich zdaniem dla Europy stokręć groźniejszy niż był hitleryzm.

Tyle o głosach francuskich. Wobec czytelników polskich nie trzeba uzasadniać, czym byłby dla Polski taki rozwój wydarzeń. Byłby on poprostu katastrofą. Gdy wrócimy do zacytowanego powiedzenia Lippmana o aliansach niemiecko-rosyjskich, to możemy je uzupełnić uwagą, że ilekroć miał miejsce taki alians, tylekroć działo się to kosztem Polski.

Przytoczone opinie francuskie winniśmy traktować z całą powagą, ale również i z pewną rezerwą. Zajmują one bowiem skrajnie pesymistyczne stanowisko i mają charakter dość jednostronny. Nie brakłoby argumentów, komuś kto chciałby zająć przeciwne stanowisko. A więc: istniejąca zdawna niechęć południowych i zachodnich krajów niemieckich do Prus, wzmocniona jeszcze obecnie formalnie przez utworzenie w najbliższej przyszłości republiki zachodnio-niemieckiej. Duża niepopularność komunizmu w Niemczech, jak tego dowiodły choćby wybory w Berlinie, i t. d.

W wyniku powyższych rozważań zachować warto w pamięci następujące konkluzje: 1/Polityka anglosaska "wychowania Niemiec" zawiodła całkowicie. Młodzież niemiecka wierzy dalej i ulega silnie prądom autorytatywno-nacjonalistycznym. 2/Rosjanom udało się z dużą zręcznością podsunąć Niemcom nową nadzieję odrodzenia swej potęgi. Niemcy nigdy nie będą wielkim mocarstwem jako demokracja. Ich szansą jest przekształcenie się w państwo nacjonal-komunistyczne w sojuszu z Sowietami i objęcie po pewnym czasie kierowniczej roli w tym związku.

HUB.

LIST PASTERSKI I ZAPOWIEDŹ TERRORU.

List Pastorski Biskupów polskich, wydany po naradach w Gnieźnie w ostatnią niedzielę kwietnia, odrzuca stanowczo oskarżenia reżimu, jakoby duchowieństwo nadużywało Kościoła dla polityki. Kościół jest organizacją mającą cele nadprzyrodzone, stwierdzają Biskupi, i wyrażają nadzieję, że pokonają trudności jakie coraz bardziej gromadzą się dokoła. Kościół nigdy nie używał swego wpływu na szkodę Polski, mówi List Pastorski i przypominając ofiary poniesione przez kler podczas okupacji niemieckiej, stwierdza, że nie można przekonać nikogo uczciwego jakoby "Kościół reprezentował obce mocarstwa wrogie Polsce". List Pastorski zwraca uwagę wiernych na prześladowania wobec księży i zakonów, wyraża nadzieję, że zwycięży w końcu sprawiedliwość. Biskupi domagają się utrzymania szkół katolickich i zapewnienia rodzicom prawa nieposyłania dzieci do takich szkół, w których wykształcenie jest sprzeczne z moralnością chrześcijańską. Biskupi wzywają młodzież do uczestniczenia w nabożeństwach i przestrzegają przed braniem udziału w zebraniach

ateistycznych.

"Spełniajcie swój obowiązek wobec Polski w taki sposób, abyście nie zaniedbali swych obowiązków wobec Boga"-głosi List Pasterski. -Zrozuncie, że nie zbudujecie lepszej Polski na drodze zdrady wobec Boga."

List Pasterski podpisany został podpisany przez ks. Prymasa Wyszyńskiego i wszystkich biskupów polskich.

Na list ten odpowiedział przedstawiciel K.C. Kompartii Albrecht na łamach "Trybuny Ludu". Artykuł ten wskazuje, że walka z Kościołem zostanie zaostrzona.

Artykuł Albrechta po raz pierwszy w dotychczasowej kampanii antykościelnej z niezwykłą ostrością atakuje bezpośrednio Episkopat. -"Przeważająca część hierarchii kościelnej nie chciała porozumienia. Episkopat służy antypolskiej polityce Watykanu i Piusa XII, który popiera antypolskie dążenia Niemców i wprzega Watykan w służbę imperialistycznych planów amerykańskiego kapitału... Mocodawcy Episkopatu znajdują się wśród imperialistycznych i watykańskich polityków."

Ze szczególną pasją Albrecht atakuje List Pasterski, stwierdzając, że nie jest to "dokument polski". Przechodząc do napaści i denuncjacji personalnej, Albrecht podkreśla, że pod tym listem widnieją "splamione kolaboracją i wysługiwaniem się hitlerowskiemu okupantom nazwiska biskupów: Karczmarczyka, Adamskiego i Lorca, którzy dziś w wolnej Polsce usiłują jątrzyć przeciw władzy ludowej". Aktywista kompartii nazywa ich "targowiczami".

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Sowiecki manewr dywersyjny. - Tydzień ubiegły minął pod znakiem niespodzianki zgotowanej przez Sowiety. Moskwa zdecydowała się nagle przerwać blokadę Berlina, wyrażając zgodę na przywrócenie z dniem 12 maja normalnej komunikacji między dawną stolicą Rzeszy a zachodnią strefą Niemiec. Równocześnie Rosjanie zdecydowali się na udział w konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych, jaką wyznaczono na dzień 23 maja. Na jej porządku dziennym znajdzie się zagadnienie traktatu pokojowego z Niemcami. Miliony zachodnich Europejczyków poddało się ponownie złudnemu optymizmowi, widząc w nieoczekiwanym ustępstwie Moskwy dowód jej słabości czy wręcz dążenia do kompromisowego załatwienia spraw spornych. Natomiast bardziej wytrawni politycy wyczuwają w tym posunięciu Moskwy nowy manewr dywersyjny.

Zdumiewające ustępstwo Moskwy i jej gotowość ponownego wzięcia udziału w rokowaniach zbiegło się z opracowywaniem przez niemiecką radę parlamentarną w Bonn zarysów przyszłej konstytucji Niemiec zachodnich. Ma ona zgodnie z życzeniami mocarstw zachodnich być oparta na zasadach federalnych. Oznaczałoby to oderwanie Niemiec zachodnich od wszelkich wpływów sowieckich.

Sądzi się, że na konferencji Moskwa przeciwstawi zachodniemu projektowi Niemiec federalnych swoją koncepcję Niemiec zjednoczonych i kierowanych przez silny rząd centralistyczny. Manewr ten umożliwi Moskwie wykorzystanie nacjonalistycznych i patriotycznych prądów w szerokich masach niemieckich, a liderom Niemiec da możliwość wygrywania na swoją korzyść rywalizacji mocarstw. Już dwukrotnie Moskwa dała dowód, że potrafi wygrać problem niemiecki na swoją korzyść. Zgodnie z zasadą "cel uświęca środki" Moskwa w roku 1922 (w Rapallo) i w r. 1939 (układ Ribbentrop-Mołotow) przechodziła do porządku dziennego nad dzielącymi Sowiety i Rzeszę różnicami ideologicznymi. Zagraniczni obserwatorzy Niemiec uważają, że przyczyną braku zgody socjalistów Niemiec zachodnich na plan federalny - szukać należy w kontaktach, jakie mieli z przedstawicielami Niemiec wschodnich, działających za zgodą i wiedzą Rosjan. Ambitni i inteligentni przywódcy niemieccy zorientowali się szybko, że nadarza się tu nieoczekiwana szansa wygrania antagonizmu między wschodnim blokiem komunistycznym a zachodnim blokiem demokratycznym. Po długich naradach przy których zachód poczynił poważne ustępstwa, przyjęto wreszcie w Bonn w drugim czytaniu projekt konstytucji 47 głosami przeciw 15 kartkom białym (socjalistów) oraz 2 głosom opozycyjnych komunistów.

Poraz niewiadomo który okazało się, że właśnie wśród socjalistów niemieckich najmocniej zakorzenione są tenencje centralistyczne. Duch Stresemanna, którego w Polsce mamy jeszcze w tak dobrej pamięci, w tym stronnictwie nie zanikł. Schunacher jest bezpośrednim spadkobiercą tego zręcznego niemieckiego polityka, który nie przebierał w środkach w zwalczaniu Traktatu Wersalskiego. Grając zręcznie mitem wspólnoty interesów drugiej międzynarodówki, zaskarbił sobie Schunacher całkowite poparcie brytyjskiej Labour Party wbrew ostrzeżeniom Francuzów i liberalnych centrowych kół burżuazji niemieckiej, zwłaszcza z południa.

Szczególnie koła katolickie i centrowe Bawarii a nawet i socjaliści bawarscy sprzeciwiali się nacjonalistycznym i centralistycznym tendencjom pruskich Niemców. Koła te lansowały ostatnio nawet myśl oderwania Bawarii

od Rzeszy, wysuwając koncepcję wskrzeszenia monarchii Wittelsbachów. Niestety, ani administracja brytyjska ani amerykańska nie okazywała zrozumienia dla separatystycznych prądów Niemiec płd. Brytyjczycy ulegali podszeptom Schumachera, a Amerykanie w separatyzmie Bawarczyków widzieli nową zmożę europejskiego rozbitcia, z którym sobie rady dać nie mogą. Jedynie Francja, której los związany jest na śmierć i życie z kontynentem europejskim zdawała sobie sprawę, że tylko powrót do luźno zbudowanej Rzeszy z najdalej idącą autonomią dla poszczególnych dzielnic a nawet niepodległością dla południowych szczepów niemieckich - usunie z Europy groźbę germańskiego odwetu. I tylko wtedy Niemcy nieliby możliwość odrodzenia swej kultury, która w 18-ym i na początku 19-go wieku była chlubą Europy.

Postępy komunistów w Chinach. - Na tle przesłaniającego wszystko problemu niemieckiego, inne wydarzenia tygodnia zeszły na plan drugi. W Chinach czerwoni mają do zanotowania dalsze postępy. Jedno za drugim miasto wpada w ręce komunistów, a Chiny narodowe ogarnia coraz większy chaos. Znajdująca się w krytycznej sytuacji Hiszpania generała Franco ubiega się o pożyczkę dolarową. W kołach UNO opór przeciw przyjęciu tego kraju do grona Narodów Zjednoczonych należy coraz więcej. Nic więc dziwnego, że Moskwa wszczęła znów wielką propagandę przeciw ostatniemu bastionowi faszyzmu, zaponinając że dyktatura Franco wydaje się być w porównaniu z tym co się dzieje w Sowieciech omal sielanką.

Deportacje Bałtów. - Z państw bałtyckich nadchodzą alarmujące raporty świadczące o nowej fali masowych deportacji. Po raz pierwszy od roku 1941 trzy kraje bałtyckie, t. j. Estonia, Łotwa i Litwa, objęte zostały falą masowych wywozek. Tysiące starców, kobiet, dzieci i mężczyzn wywożone są w głąb Syberii, przyczym tym razem dotyczy to głównie chłopów, robotników i urzędników. Uważa się, że stoi to w związku z przyspieszeniem tempa kolektywizacji rolnictwa jak i chęci usunięcia resztek ewentualnego oporu na przyszłość. Lasy bałtyckie zapełniają się ponownie uciekającą młodzieżą i spodziewany jest wybuch nowej partyzantki, która w obecnych okolicznościach zatopiona być może tylko w morzu krwi. Uderza to, że deportacje dotknęły także ludzi, utrzymujących korespondencję z zagranicą.

N. Z.

SPRAWY POLSKIE W LONDYNIE.

Dziennikarz polski pragnący w sposób uczciwy i bezstronny poinformować swych czytelników o przebiegu kryzysu w naszych władzach naczelnych znajduje się w trudnym położeniu. Opinia publiczna nazwała już "rząd osobistości" p. Tomaszewskiego "rządem osobliwości". Ale pisać o tym używając takich i jeszcze ostrzejszych kwalifikacji - ciężko jest i boleśnie. Przecież innego rządu nie mamy i możnaby sobie powiedzieć - niech będzie choćby najgorszy - ale rząd. Z drugiej strony jednak pisno, które nie będzie pisać prawdy o tym co się dzieje, stanie się współnikiem tego zła, które się odbywa, przyczyni się do oszukiwania opinii publicznej.

A więc pisać trzeba, nie licząc się nawet z tym, że komuniści zaciera ją rękę z uciechy, że "emigracja się rozkłada". Nikt nie będzie mógł w przyszłości zarzucić Polakom, że mieli rząd na jaki zasługiwali, gdyż nawet nie protestowali.

Rozwój sytuacji w Londynie poszedł po linii, która była do przewidzenia. Na 3 Maja postanowiono powołać t. zw. Radę Narodową z nominacji. Już przed 2 miesiącami ostrzegaliśmy, że do takiej Rady żaden człowiek poważny nie wejdzie. Do jakiego stopnia sanatorzy są dalecy od społeczeństwa świadczy fakt, że zwrócili się do szeregu działaczy z propozycją udziału w Radzie - bezskutecznie. A więc przede wszystkim do gen. J. Hallera, przewidzianego na prezesa. Odmówił jednak. Odmówili również: gen. Bór-Komorowski, prof. A. Zóltowski (prezes Zrzesz. Profesorów), red. B. Wierzbiański (prezes Syndykatu Dziennikarzy), inż. Różański (prezes Zjedn. Pols. w W. Brytanii), płk. Piątkowski (prezes Rady SPK), Jan Kwapiński (prezes Zw. b. sow. Więźniów Pol.), dr. Piszczkowski (prezes Zw. Ziemi płd. - wsch.), - i wielu innych. Zgodził się natomiast p. Cat-Mackiewicz. W tych warunkach ogłoszenie Rady musiało ulec odroczeniu, tym bardziej, że stronnictwa polityczne, rzecz jasna, udziału w tym brać nie mogą.

Jest rzeczą ciekawą, że nie został zaproszony prof. Stroński - zapewne "za karę" za napisanie głośnego artykułu w "Dzienniku Polskim", gdzie dowiódł jasno, że t. zw. umowa paryska uzupełniająca konstytucję kwietniową była podstawą, na której opierała się legalność naszych dotychczasowych rządów. Bez zawarcia tej umowy ze stronnictwami Prez. Raczkiewicza nie byłby w stanie utworzyć rządu w r. 1939, a więc tym samym nie byłby w stanie przejąć atrybutów legalności z rąk ustępującego Prez. Mościckiego, - tak jak nie mógł przed nim uczynić tego gen. Wieniawa-Długoszewski. Artykuł prof. Strońskiego stwierdza więc wyraźnie, że ci którzy dziś powołują rząd wbrew umowie paryskiej - zrywają z legalizmem.

LIST PRYMASA POLSKI DO UCHODŹCTWA.

Prymas Polski ks. arcybiskup dr Stefan Wyszyński zwrócił się z okazji świąt Wielkanocnych z Listem do uchodźstwa polskiego, w którym mówi m. in.:

"Myślą wybiegam do Was, kochani Rodacy i ślę Wam serdeczne pozdrowienie z kraju i ojcowskie błogosławieństwo z nadzieją, że godnie spełnicie swe posłannictwo na emigracji. Strzeżcie ducha emigracji. Strzeżcie ducha wiary, by krzepić nin serca. Odcinajcie się Duchem Chrystusowym od zalewu niewiary, pielęgnujcie głębokie życie religijne. Uświęcajcie swe dusze, a no-
dlitwą Waszą wymólcie lepsze jutro światu,...

Jako zadatek pokoju i radości, przyjmijcie Nasze prymasowskie błogosławieństwo."

ROZSZERZENIE KOMITETU REDAKCYJNEGO
"WIADOMOSCI POLSKICH".

W październiku roku bieżącego "Wiadomości Polskie" obchodzić będą jubileusz swego dziesięciolecia.

"Wiadomości" zdobyły sobie wśród uchodźstwa polskiego w Szwecji stanowisko, jakim rzadko które pismo może się poszczycić. Ludzie nam wierzą. Ludzie wiedzą, że piszemy dla nich, przekonali się, że broniny spraw słusznych, że można na gazetkę liczyć jak na przyjaciela. W polityce szukany zawsze dróg umiaru i rozsądku, nie narzucając nikomu własnych przekonań, lecz pobudzając do zastanawiania się. Jesteśmy bezwzględni i bezkompromisowi tylko w sprawach zasadniczych- lecz to daje nam tę siłę, jaka płynie z wiary w słusność. Dlatego właśnie czytelnik nam wierzy.

Swoją pozycję zawdzięcza nasze pismo również zespołowi ludzi, którzy skupili się wokół redakcji, tworząc silny ośrodek ideowy- choć daleki od jednostronności. Chcąc ten zespół redakcyjny skupić mocniej i związać współodpowiedzialnością za pismo, utworzyliśmy ostatnio szerszy niż dotychczas komitet redakcyjny. Komitet ten tworzą: p. p. red. N. Żaba, W. Siąkowski, St. Iwanowski, A. Szczypiorski, J. Adamczyk, J. Bisping, L. Kruszelnicki. Redaktor naczelny Ł. Winiarski. Prócz tego współpracę przyrzekł p. B. Kurowski z Lund. Nie podajemy nazwisk dwóch współpracowników świeżo przybyłych z kraju ze względu na pozostawione tam rodziny.

W ten sposób zespół "Wiadomości Polskich" skupia nietylko przedstawicieli wszystkich kierunków demokratycznej myśli politycznej polskiej, ale i działaczy znanych uchodźctwu i posiadających powszechne zaufanie.

Jesteśmy pewni, że ten krok był potrzebny zwłaszcza w chwili obecnej

AKADEMIA 3-MAJOWA W STOCKHOLMIE.

Z okazji święta narodowego 3 Maja odbyła się w Stockholmie uroczysta Akademia poprzedzona nabożeństwem odprawionym przez ks. H. Burczyka.

Punktem centralnym Akademii było przemówienie p. min. H. Sokolnickiego, który po krótkim omówieniu znaczenia Konstytucji 3 Maja- zobrazował obecny stan sprawy polskiej i rolę emigracji. Mówca zwrócił uwagę na znaczną poprawę nastrojów międzynarodowych wobec sprawy Polski, na rosnące zrozumienie wśród obcych, że polska emigracja polityczna walczy o sprawę słuszną i mającą znaczenie dla całego świata. To też, - stwierdził mówca, - w polityce międzynarodowej obok potężnych bloków obronnych zrealizowano w ciągu ostatniego roku wytyczne dla unifikacji całej Europy, również i z Polską i innymi krajami Europy wschodniej i środkowej. Do prac Komisji Europejskiej przyciągnięto również przedstawicieli emigracji polskiej na równi z przedstawicielami państw wolnych. Delegaci naszej emigracji zasiadają obecnie nareszcie w Międzynarodówce Socjalistycznej, Międzynarodowej Unii Chłopskiej czy też partycypują w międzynarodowym ruchu liberalnym. Stolica Apostolska powołała ostatnio ks. Biskupa Gawlinę na stanowisko biskupa emigracji polskiej, dając przez to wyraz, że obok Polski ujarzmionej jest Polska walcząca, reprezentowana przez polską emigrację.

Przechożąc do spraw Polonii szwedzkiej mówca wyraził ubolewanie, że zbyt mała część uchodźców bierze udział w życiu organizacyjnym i przypisał to zniechęceniu wywołanemu przez odgłosy docierające do nas z wielkich skupisk emigracji, a zaostrzające nasz krytycyzm, - tym bardziej że mamy słabą orientację w tych skomplikowanych zagadnieniach. W d. c. mówca wezwał do solidarności w imię najświętszej sprawy i do jedności, podkreślając że nic nas przecież nie dzieli. Jeśli się szuka winnych rozbicia sił emigracji- podkreślił p. minister- to należy zacząć od samego siebie. Krytyka niech się zmieni w konstruktywną- to jest niech na miejsce na terenie walnych zebrań organizacji. Ogół niech wybiera tych ludzi, którzy mu odpowiadają, nie na bowiem mowy o narzucaniu delegatów i prezesów.

W dalszym ciągu przeszedł mówca do zagadnienia dalszej emigracji ze Szwecji i stwierdził, że jego zdaniem doświadczenie wykazało, że jedyną drogą rozwiązania problemu jest wysiłek indywidualny, i każdy może liczyć tylko na siebie samego. W końcu swego przemówienia p. min. Sokolnicki zacytował ustępy z orędzia 3-Majowego P. Prezydenta i zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu odbyła się część koncertowa, w której wyróżnił się korzystnie nowoorganizowany chór pod kierownictwem p. Malika.

WIADOMOSCI Z KRAJU.

DEMONSTRACJE PIERWSZOMAJOWE odbyły się w Warszawie z olbrzymim nakładem środków. Na ulicach zainstalowano 150 megafonów, urządzono 30 akademii, pochód trwał przez 3 godziny, - przyciemniaszerujący wznosili skandując okrzyki: "Bierut! Bierut! Stalin! Stalin!" Na brzoście pochodu urządzono stoiska gdzie sprzedawano piwo po 30 zł. za butelkę, t. j. o 35 % taniej niż normalnie.

MIN. MINO, niedawno mianowany vicepremierem, wyjechał do Moskwy. Prawdopodobnie na sesję Rady Gospodarczej państw satelickich. Modzelewski, min. spr. zagr. reżimu, jest ciężko chory i funkcje jego objął Stefan Wierbłowski, sekretarz generalny M. S. Z. Wierbłowski, syn kupca z ul. Gęsiej w Warszawie, siedział w więzieniu za komunizm już w wieku lat 17. Wydany Rosji w drodze wymiany, spędził w Sowietach czas aż do zajęcia Polski przez Sowiety:

MIANOWANY ZOSTAŁ pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem. Został nim Stefan Matuszewski, a jego zastępcą Tad. Pasierbiński, dyrektor departamentu z min. oświaty.

WYPADEK W SZCZECINIE, jaki wydarzył się w połowie marca, wykazał w jaki sposób znikają tłuszcze i mięso w kraju. Duży transportowiec sowiecki (około 6 tys. ton) ładował w porcie śledzie w beczkach. W czasie ładunku jedna z beczek wysunęła się z siatki dźwigu, rozbiła się na nadbrzeżu i okazało się, że zawierała... słoninę ze stemplami rzeźni miejskich w Warszawie i Poznaniu. Odkrycie to wywołało wielkie wzburzenie wśród robotników portowych i rada załogowa poleciła wstrzymać ładunek, tym bardziej, że papiery ładunkowe wyraźnie mówiły o śledziach. W ciągu 2 godzin nadjechał oddział UB i 15 robotników aresztowano.

PLAN SKUPU TRZODY CHLEWNEJ dał wg sprawozdania Samopomocy Chłopskiej 1 milion sztuk zakupionych przez państwo. Teraz już wiadomo napewno dokąd te milion świń pojechało.

POD NACISKIEM KOMUNISTÓW Akademia Umiejętności w Krakowie skreśliła z listy członków 18 uczonych przebywających zagranicą. Oto niektóre nazwiska profesorów: Kucharzewski, Halecki, Kukiel, Folkierski, Brzeski, Komarnicki, Turyn, Pułaski, Tarski.

W OSTROŁĘCE ODBYŁ SIĘ PROCES przeciwko 9 członkom grupy partyzanckiej N. Z. W. (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe), dowodzonej przez oskarżonego J. Kozłowskiego. Akt oskarżenia zarzucał dokonanie kilkudziesięciu zabójstw na działaczach PPR w okolicach Ostrołęki, Przasnysza i Ciechanowa. Na karę śmierci skazani zostali: Kozłowski, Macuk, Szyszko, Kania, Tkaczyk, Darnofał i Ałoj. Oskarżony Bączek na dożywotnie więzienie i Samsel na 15 lat więzienia.

EPISKOPAT POLSKI przeznaczył 1 milion zł. na nagrody naukowe i literackie dla pisarzy katolickich. Nagrody literackie przyznano: Jerzemu Zawieyskiemu 250 tys. zł., W. J. Grabskiemu 150 tys. zł., tyleż W. Bąkowi i ks. J. Piwowarczykowi. Jerzy Kierst otrzymał 50 tys. zł., jako nagrodę "młodych pisarzy". Nagrodę naukową w wys. 250 tys. zł. otrzymał prof. dr. Konrad Górski.

W CZĘSTOCHOWIE SKAZANY ZOSTAŁ na karę śmierci Franciszek Fikus, zastępca szefa Gestapo w Częstochowie.

PLAGA PLUSKIEW stała się w Warszawie z nadejściem cieplejszych miesięcy niezmiernie dotkliwa. W kraju brak jest środków owadobójczych, a proszek DDT można dostać tylko na pasku po wysokich cenach. W donach starców, sierocińcach miejskich które ostatnio zwiedzili Szwedzi, pluskiew są takie nasy, że rzucają się na ludzi w biały dzień.

JAK WYGLĄDA OBSŁUGA KLIENTÓW w państwowych sklepach, można się przekonać z listu czytelniczki, zamieszczonego w prasie krajowej. Kupowała ona krzesło w nowo utworzonym sklepie przy pl. 3 Krzyży. Krzesło kosztowało 1.200 zł. i transakcja powinna być załatwiona w c. 10 minut, - pisze czytelniczka. "Najpierw troje osób wypełniło 6 czy 7 rozmaitych formularzy, potem ja sama musiałam się dwa razy podpisać, a wreszcie odesłano mnie z kwitem na ulicę Leszno, żeby tam sobie w magazynie odebrać to nieszczęsne krzesło!"

KS. PRAŁAT KACZYŃSKI, obecny proboszcz parafii Wsz. Świętych w Warszawie, został aresztowany przez Bezpiekę w ub. tygodniu. Jest to już drugie aresztowanie ks. Kaczyńskiego.

WIADOMOŚCI EMIGRACYJNE.

Poza Kanadą i Argentyną otworzył się obecnie duży teren emigracyjny w Brazylii. Przed dwoma laty duża fala emigrantów do tego kraju spotkała się z warunkami naogół złymi. Władze miejscowe nie były przygotowane do przyjęcia masy uchodźców. Ostrzegaliśmy wtedy przed wyjazdami. Obecnie sytuacja uległa korzystnej zmianie i Brazylia przygotowała się lepiej na przyjęcie emigrantów. Drukujemy poniżej list, który pozwoli zorientować się w możliwościach i warunkach życiowych Brazylii.

List z Brazylii.

Istnieje trudność ustalenia ilości przybyłych rodaków, skoro w transportach liczących 800-850 ludzi, zwykle ok. 200 posiada dokumenty z adnotacją "obyw. polskiego", jednak tylko 30-150 jest chrześcijanami.

Ludność do wszystkich DPów odnosi się poprawnie, życzliwie, często serdecznie. Dla Polaków ma tradycyjny sentyment we wszystkich warstwach, dzięki Szopenowi, którego kult jest powszechny - obecnie dołączyło się zrozumienie tragedii narodu wydanego w niewolę sowieckiego komunizmu. Wzgardliwy stosunek tu Polonii wobec agentów reżimu warszawskiego jest powszechnie znany i należycie oceniany przez ludność i władze. Administracja odnosi się do przybyłych bezwzględnie "correct", zaś prasa stale podkreśla, że "jest to najlepsza fala imigracji, jaką dotąd przyjęła Brazylia".

DPisi są naogół zadowoleni z traktowania na punktach rozdzielczych, żalą się jedynie na pożywienie, "feijao com arroz" - ryż z mięsem i fasolą - które/jak makaron we Włoszech/ stanowi podstawę pożywienia 50 milionów Brazylijczyków. Sądzę, że przyczyną jest brzydki wygląd czarnej fasoli - która jednak zdaniem lekarzy jest łatwiej strawna od jasnych gatunków, a zdała 400-set letni egzamin jako pożywienie idealne w tropiku.

Zachwyceni są wszyscy nieograniczoną niczem wolnością. Po skomplikowanym ustaleniu tożsamości, opuszczający punkt rozdzielczy jest wolny w 100%. Technicy, ale tacy "z prawdziwego zdarzenia", dostali już dobre, często świetne posady kierownicze. Zawodowcy, zależnie od specjalności i szczęścia dobrze płatne (po kilku tygodniach próby) stanowiska w warsztatach. Rolnicy umieszczeni na "fazendach" - plantacjach - otrzymują domek, ziemię na uprawę jarzyn, mają prawo hodowli drobiu i nierogacizny, zarabiając ok. 800-1000 cruzeiros, czyli ok. 50 dol. Robotnicy niewykwalifikowani w fabrykach zarabiają cruz. 6 za godzinę, dorabiając zwykle "nadgodzinami" płatnymi podwójnie.

Wiele dobrego zrobiło Koło Techników przy Tow. Polonia, "wtykając" kogo i gdzie może.

Wszystkie nasze organizacje czynią, co są w stanie, by pomóc w znalezieniu pracy i mieszkania. Niestety będzie tego zawsze mało, wobec ogromu potrzeb. "Stara" Polonia, przeważnie rękodzielnicy, mruczy pod nosem "nam nikt nie pomagał", ale zawsze coś wyszukają. Najmilsi są młodzi.

Wg. tutejszego ustawodawstwa, każdy kontrakt pracy musi być indywidualnie zarejestrowany w Min. Pracy (wzgl. Urzędzie Pracy), zwłaszcza pierwszy, zwalnający z punktu rozdzielczego. Nowoczesne to ustawodawstwo, opracowane częściowo na wzorach polskich ustaw przedwojennych, stanowi gruby tom, który oczywiście dostępny będzie tylko tym, którzy opanują język.

DPisi kontraktów zasadniczo nie mają. Zawierają je na miejscu ze zgłaszającymi się pracodawcami, do czego wzywają Izby przemysłowe, rolnicze i t.p.

Co do emigracji rolniczej, to poza wspomnianymi pracami hodowlanymi na fazenach - wielkim celem władz jest utworzenie wielkich kooperatyw rolnych celem zdobycia upragnionej "wolności zbożowej", uwolnienia się od importu ziarna. W tym celu odbyły się i odbywają liczne konferencje i uchwalono kredyt 100-milionowy, by kooperatywy rolne wyposażyć w nowoczesne maszyny, które po kilku latach przechodzą na własność osadników. Selekcja jest oczywiście surowa, tak fizyczna jak polityczna.

Idealem władz byłoby, by Europejczycy nie tworzyli zwartych grup etnicznych, a więc jako element mieszany podnieśli poziom tubylców i stopili się z nimi możliwie w następnym pokoleniu. Celowi temu ma służyć szkolnictwo wyłącznie portugalskie z zakazem utrzymywania szkół obcojęzycznych - z jednym wyjątkiem dla angielskich kursów dla dorosłych. Winę wielką tego stanu ponoszą Niemcy, Włosi i Japończycy, którzy w czasie wojny i poprzednio dali się we znaki ze swymi organizacjami. Oczywiście nie wyklucza to nauczania domowego. W praktyce n.p. znam murzynów mówiących biegle po polsku - w Parana, po niemiecku - w Sta Catarina.

Wobec zmechanizowania rolnictwa będzie oczywiście dużo miejsca dla zdolnych ślusarzy-mechaników maszynowych. Osadnicy, którzy pracować będą na roli w stanie Goiaz, gdzie ziemia i klimat nadają się wyjątkowo do uprawy pszenicy, mają szansę dorobienia się szybko zasobności. Robotnicy w miastach

-wobec małej wydajności pracy miejscowych są poważani, zwykle po jakimś czasie zdobywają "prywatną klientelę". Jest to sytuacja uprzywilejowana i daje największe szanse, bo nie opłaca się lokalu i t.d. i cały zarobek zostaje dla pracownika.

Warunki życia są oczywiście rzeczą względną. Słusznie powiada przysłowie, że w Brazylii nikt nie umarł z głodu. Największy leń będzie się "przepychał", każdy zawodowiec ma możliwość dorobienia się, bez względu na ogólną sytuację kraju.

Język jest łatwy: dzieci po kilku dniach porozumiewają się z rówieśnikami, poczem "kształcą" rodziców i starsze rodzeństwo. Ludność wesoła, zabobonna, sentymentalna i życzliwa, nie zna prawie zbrodni poza zemstą lub na tle erotycznym. Jest trochę ksenofobii, ale ograniczonej do "pyskowania", przy powszechnym poważaniu dla fachowości "każdego Europejczyka".

B. A. M.

---Kanada---

Wobec licznych pytań, podajemy dziś przepisy emigracyjne kanadyjskie.

Następujące kategorie emigrantów mają prawo przybyć do Kanady:

a/brytyjscy obywatele, b/obywatele USA, c/żona i dziecko każdego legalnie zamieszkującego w Kanadzie obywatela lub rezydenta (dziecko poniżej 18 l.) d/rolnik z jakiego bądź kraju mający środki na założenie własnego przedsiębiorstwa, e/naręczona pełnoletniego mężczyzny, który sam legalnie przebywa w Kanadzie i który jest w stanie ożenić się i przyjąć i utrzymać sprowadzoną kobietę, f/ojciec lub matka zamieszkującego legalnie w Kanadzie rezydenta lub obywatela, g/nieżonaty syn lub córka nawet powyżej lat 18, h/siostrzeniec lub siostrzenica poniżej lat 16, którzy są zupełnymi sierotami.

Dla tych osób można robić starania o wydanie wiz do Kanady przez złożenie aplikacji do Departament of Immigration, Ottawa, Ont. Aplikacje te należy składać w duplikacie, otrzymać je można pisząc po nie do Ottawy lub do lokalnych oddziałów Urzędu Emigracyjnego.

Poza powyższą ustawą osoby z obozów wysiedleńców w Europie mają szanse uzyskania zezwolenia na wjazd, o ile mają zapewnioną pracę w żywotnych dla Kanady gałęziach przemysłu lub jako służba domowa i szpitalna, oraz /w mniejszym stopniu/ osoby, co do których krewni lub inni rezydenci Kanady dadzą gwarancję utrzymania i urządzenia wykluczającą możliwość stania się ciężarem publicznym. Celem podjęcia starań, jako pierwszy krok, należy aby DP przesłał do osoby, która będzie się zajmowała uzyskaniem wizy, dokładne dane zawierające: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, obywatelstwo, stan cywilny, wykształcenie, zawód, języki, dodatkowe umiejętności, obecne zajęcie, poprzednie zajęcia.

Skolei osoba sprowadzająca winna zwrócić się do Urzędu Emigracyjnego, o ile jest spokrewniona, względnie, o ile jest to osoba obca, przedtym uzyskać zapotrzebowanie na pracę (najłatwiej w rolnictwie).

Ewentualnych dodatkowych informacji może udzielić Kongres Polonii Kanadyjskiej, Canadian Polish Congress, 305 Kent Building, Toronto 1, Ont.

Istnieje kilka firm handlowych, które starają się o kontrakty pracy i załatwiają formalności za opłatą ok. 100 dol. Oczywiście sumę tę lub załatek należy zapłacić z góry - inaczej trudno jest liczyć, by firma handlowa zajmowała się sprawą poważnie. Bliższych informacji udziela Rada Uchodźstwa Polskiego, która nawiązała kontakt z jedną z takich firm.

---WIEŚCI Z "RAJU"---

W związku z wydaniem Sowietom włoskich okrętów wojennych pewna ilość marynarzy sowieckich bawiła we Włoszech i włoskich marynarzy w Odessie. Rosjanie byli zdumieni wysoką ich zdaniem - stopą życia we Włoszech i niejednokrotnie zwierzali się, że chętnie pozostaliby, gdyby nie żony i dzieci w Rosji, które zapłaciłyby za to głową. Odmawiając publicznie wszelkich poczęstunków, Rosjanie chętnie pili i palili z Włochami, ilekroć nie było świadków, specjalnie objadali się białym chlebem. Na wyżywienie ich w Odessie składają się rano i wieczorem kasza jaglana, na obiad wędzony śledź z kartoflami i kromka czarnego chleba.

W Odessie Włosi byli pod stałym nadzorem agentów. Tłumaczy przysłano dla nich specjalnie ze szkoły obcych języków w Moskwie. Stwierdzili zastraszającą nędzę ludności. Na ulicach twarze mają wyraz bolesny i zrezygnowany. Inwalidzi, nie rzadko z licznymi orderami na łachmanach, żebrzą o jałmu-

żnę. Przeciętny robotnik zarabia 10 rubli dziennie, robotnik-specjalista wyżej 14 rubli, natomiast podoficer co najmniej 1200 rubli miesięcznie, a oficer dwa razy więcej. Kilogram czarnego chleba kosztuje 3 ruble, białego chleba 12, masła 60, para prostych butów roboczych 125, para kiepskich trzewików polskich 250, lichy płaszcz co najmniej 1300, bawełniany szal 60, nały radioaparat odbierający tylko stacje sowieckie 1500 rb. Dzień roboczy wynosi 8 godz., ale robotnicy muszą jeszcze często pracować dwie godziny bezpłatnie dla państwa. Ponadto muszą codzień przybywać do fabryki o pół godz. wcześniej celem wysłuchania artykułu "Prawdy" wraz z komentarzami.

"FERMENTY W ŁONIE"

Nudno, uważacie, Polakom na tej szwedzkiej prowincji. Po "fajerancie" nie wiadomo co z czasem robić. Filmy w kinach idą, uważacie, nieciekawe, w knajpach więcej jak jeden kieliszek kelner nie poda... Zbierają się więc chłopaki po swych kwaterach, patrzą markotnie na siebie, - nie na o czyn gadać!

Na szczęście dla nas wszystkich mamy tu nasze polskie organizacje, różne koła, a także w każdym ośrodku żyje sobie taka "ciotunia". Co to jest organizacja polska, tego chyba wyjaśniać nie trzeba, co zaś do "ciotuni", to takowa jest zwykle czcigodną, wiekową matroną, jest wielce zasłużona, a do Polski obawia się wrócić, bo powiada, że ją poszukują. "Ciotunia" jest tak zwaną osobą wykształconą, bywała i w Brodach i w Kołomyi. Ulubionym jej wspomnieniem ze starych, dobrych czasów jest historia o pani staroście z Odrzywołu, z którą ona na bankiecie Bractwa Kurkowego po francusku rozmawiała.

Naogół "ciotunia" jest nawet dość sympatyczną i towarzyską osobą. Chcesz się czegoś interesującego ze świata dowiedzieć, zajdź do niej, a opowie ci kto na czym siedzi, kto z kin chodzi i najważniejsze - kto z kin sypia.

Ona to właśnie umie nadać specyficzny smak pracy społecznej. Jest w niej jak korzenna przyprawa. Bez niej prosto odrętwiałoby wszystko w śnie letargicznym. "Ciotunia" wie, jak pobudzić człowieka do czynu uniejętną pochwałą. - Prezesowi naszego Koła oświadczyła, że on jeden tylko podpora jest i filaren, zato reszta Zarządu, to hołota. Vice-prezesowi szepnęła, że to on właśnie powinien być prezesem. Sekretarzowi wyraziła współczucie, że w niego tak orzą, a dla skarbnika znalazła także miłe słówko:

- Uważaj pan tylko na pieniądze, bo Zarząd gotówkę przepuści, a potem będzie pan z własnej kieszeni płacił!

Zdarzy się czasem cud, że się Zarząd ze sobą mimo wszystko nie pokłóci. Łono "ciotuni" wzbiera wtedy fermentami i próbuje ona ożywić pracę społeczną stworzeniem opozycji.

Konstruktywna opozycja, to podstawa życia organizacyjnego. Aby ją zmontować wyszukuje się osobnika, który do nikogo nie ma zaufania. To jest właśnie opatrnościowy mąż i wymarzony leader. Z nim "ciotunia" tak długo konferuje i bierze na nice każdego pokolei z członków Zarządu, aż w końcu leader przychodzi do wniosku, że prezes, to wyraźnie Volksdeutsch, vice-prezes agent Koninformu, skarbnik defraudant, a sekretarz (coby tu wyniszczyć?) zagraża życiu publicznemu jako demoralizator.

Od tej chwili fermenty zrodzone w łonie "ciotuni" rozpowszechniają się w łonie całego Koła. Zebrania odbywają się teraz przy szczelnie zapelnionej sali, w świetlicy ścisk i wrze, jak w ulu. Wszędzie i o każdej porze spodziewać się można mordoboj. Zarzuty rodzą nowe zarzuty, aż w końcu nie ma już rady i rzecz trafia do Sądu Koleżeńkiego czy Obywatelskiego, w zależności od temperamentu obu wrogich stron.

Na cenzurowanym zasiada biedny prezes pospołu z vice-prezesem. Skarżą o zniewagę i wzajemnie oskarżani są o pozostawanie na usługach Politbiura.

Wprawdzie coś w tym wszystkim nie "klapuje", bo jeden z nich miał być przecież początkowo Volksdeutschem, ale dobry dyplomatą ze wszystkiego znajdzie wyjście.

- Dla niepoznaki kazał się oskarżyć, że Volksdeutsch, aby tylko uczciwym ludziom oczy mydlić!

A dowody grzechów Zarządu dostarczone Sądowi są nieodparte:

1/ brak wszelkich dowodów, co jest oznaką doskonałej konspiracji (znac w tym mistrzowską rękę N.K.W.D.),

2/ oskarżeni rozwinęli karygodną działalność - zorganizowali kursy języków, aby opłacać naiwnych uchodźców siecią wywiadu. Urządzali obchody narodowe, aby pod tą przykrywką przeprowadzać spisy wrogów reżimu.

3/leaderowi opozycji, Antosowi, zginął pozatem dokument stwierdzający jego tajne kontakty z kardynałem Hozjuszem. Tego dokumentu nikt inny nie mógł ukraść, tylko zbrodniczy Zarząd.

Sąd po usłyszeniu ostatniej niażdżącej prawdy udaje się na naradę, a po powrocie na salę stwierdza przy pomocy encyklopedii, że kardynał Hozjusz zmarł w 1570 roku.

-Zmarł?- woła błędnie skarżący- proszę to zaprotokółować! Najpierw giną dokumenty, a później biedny kardynał!

4/żona lidera opozycji nadesłała z kraju swoją fotografię, na której odwrócić można przeczytać: "Antoś, bój się Boga! Co ty wyprawiasz w tej Szwecji!" Jest to niewątpliwy dowód kontaktu oskarżonych społeczników z Bezpieką. Bo i skąd mogłaby się małżonka Antosia dowiedzieć, że na on tu właśnie małą Szwedkę?

Powróćmy jednak do "ciotuni". Ta siedzi na kanapie i chłonie z roziskrzonymi oczami wiadomości z placu boju, znoszone jej skrętnie przez wielbicieli gotowej zawsze u niej herbatki z ciasteczkami. "Ciotunia" w rozprawie Sądu nie bierze oczywiście udziału. Jest czysta, niewinna jak lilia i wyrok potępiający obmowy i intrygi jej nie dotyczy.

W imieniu polskich działaczy społecznych wnoszę na Radę Bezpieczeństwa Zjednoczonych Narodów projekt przesiedlenia wszystkich "ciotun" w jakieś bezludne okolice globu ziemskiego. Biegun Północny doskonale nadawałby się do tego celu. Tam nasze "ciotunie" mogłyby się dowoli, a bez niczyjej szkody wyżyć w plotkach, a nawet skłócić ze sobą wszystkich członków "Z.P.N."- Z.P.N. znaczy Związek Polarnych Niedźwiedzi.

Nowe hasło dnia: wszystkie "ciotunie" na Biegun Północny!!

S. Zagnaniec

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Koło Polaków w Göteborgu zawiadania, że dn. 22 maja 49 o g. 17 odbędzie się Walne Zebranie Polaków z okręgu Göteborga w lokalu Koła przy ulicy Ostra Hamngatan 2. Na porządku dziennym: 1/zagajenie 2/sprawozd. ustępującego Zarządu 3/ spraw. Komisji Rewiz. 4/wybór nowego Zarządu 5/wolne wnioski. Na Walne Zebranie zapraszamy wszystkich Polaków zrzeszonych jak i niezrzeszonych.

W Västerås po przeprowadzeniu prac reorganizacyjnych odbyło się dn. 12.4.49. pierwsze zebranie Koła Zj. Pol. Wybrany został Zarząd w składzie następującym: prezes-Tadeusz Rawicz, v-prezes p. Czapski, sekretarka p. Kanińska, skarbnik- p. Drągowski, czł. Zarządu-p. Buczyński, dokoopt. p. Solipiwo. Na zebr. obecnych było 40 osób.

W Lund odbyło się dn. 3 maja w kapł. OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo za wolność i niepodległość Ojczyzny, odpr. przez ks. kapelana Chmielewskiego. Obok Polonii miejscowej gremialny udział w naboż. wzięli Polacy z Kärlinge i Furulund. Po naboż. odbyła się tradycyjna wieczornica. Na fundusz biblioteczny zebrano 22.50 kr.

Koło Stockholm Zj. Pol. wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie za pomoc w zorganizowaniu Akademii 3 Maja Paniom: Albrechtowej, Bersonowej, Dahnowej, Jurczyńskiej, Kałużniackiej, Kulczyckiej, Kuśmierkowej, Leonhardowej, Madlerowej, Młynarskiej, Natkańskiej, Nilsson, Nowakowej, Pilchowej, Poniatowskiej, Przyjałkowskiej, Ramstedtowej, Rudnickiej, Szymaniakowej, Tyszkiewiczowej, Weytkowej, - oraz Panom: Januszkiewiczowi, Jeżewskiemu, Malikowi, Ropelewskiemu i Saarowi. Ks. Rektorowi H. Burczykowi za odprawienie nabożeństwa i p. Dyr. W. Dahn za ułatwienie wynajęcia sali na Akademię.

Portmonetka zaw. około 4 kr., znaleziona na Akademii, do odebr. w Red.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje miesięcznie Krs. 2:50.

Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach. Godziny przyjęć od 10-ej do 13-ej, oraz w sobotę od g. 16-ej do 18-ej, za wyjątkiem niedziel i świąt.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Arnfelt.

Adres Redakcji: Riddaregatan 25, ög., 1 tr., tel. 60 16 31.